

*„Nie ma gorszych kłamstw,
niż tak zwane prawdy objawione”
(autor - anonim)*

Zatrute źródło

Kiedy w 1998 roku AWS powoływał do życia nowy twór instytucjonalny i nadawał mu patriotycznie brzmiącą nazwę – Instytut Pamięci Narodowej, niewielu ludzi zdawało sobie sprawę z konsekwencji tego zdarzenia.

Większości ludzi zdawało się, że to tylko zmiana nazwy dawnego Ministerstwa ds. Kombatantów czy Komisji Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu. Mało kto dostrzegał, że w strukturę IPN został wpisany pion dochodzeniowo-śledczy o uprawnieniach prokuratorskich, a jeszcze mniej osób kojarzyło to z wcześniejszymi ustawami lustracyjnymi, listami Macierewicza i Wildsztajna. A już całkowicie obojętnie publiczność odnosiła się do realnych zagrożeń, płynących z tzw. oświadczeń lustracyjnych. Przynajmniej dopóty, dopóki jej samej nie zaczęły dotyczyć skutki tych bandyckich zapisów ustawowych.

Gwoli wyjaśnienia wypada dodać, że tzw. oświadczenia lustracyjne były szczegółowo badane przez funkcjonariuszy IPN, a interpretacja orzeczeń obejmowała nie tylko lustrowanego, ale też jego bliskich (żeby nie być gołosłownym – funkcjonariusze szeroko pojętych służb mundurowych byli badani na okoliczność pochodzenia, a konkretnie przeszłości rodziców własnych i współmałżonków, a także rodzeństwa). Niosło to ze sobą określone skutki, niekoniecznie korzystne dla badanych.

Na kanwie tych przepisów ukształtowała się wyjątkowo wredna praktyka – nazwijmy ją pogrzebowa. Otóż, kiedy odchodzi z tego świata jakiś emeryt mundurowy, któremu zwyczajowo przysługiwałaby asysta wojskowa, czy innej służby mundurowej i rodzina nieboszczyka zwraca się do dowódcy – komendanta miejscowej jednostki, czy też tej, w której nieboszczyk służył, komendant – dowódca ma obowiązek zasięgnąć opinii, czy też prosić o zgodę na taką asystę, dyrektora miejscowego oddziału IPN. I tenże taką opinię, czy zgodę wydaje, bądź nie wydaje. Decyzja jest oparta na niejasnych przesłankach. Otóż zdarza się, że sam nieboszczyk nie figuruje w zasobach IPN, bądź jeśli figuruje w sensie represjonowanego, zgoda na ogół jest udzielana. Jednakże niekiedy okazuje się, że któryś z krewnych, np. brat, szwagier, czy współmałżonek w zasobach IPN figuruje w sensie negatywnym (np. jako agent, pracownik, lub konsultant służb specjalnych PRL), zgoda nie jest udzielana, lub decyzję pozostawia się komendantowi – dowódcy. A który z nich, chcąc dalej służyć, zaryzykuje przydzielenie asysty w niepewnej sytuacji?

Świeży przykład – 3 tygodnie temu zmarł generał milicji – nadinspektor policji, były komendant wojewódzki MO w Katowicach i Piotrkowie Trybunalskim. Był po zmianie ustroju pierwszym komendantem i twórcą Centrum Kształcenia Policji w Legionowie. Nigdy nie służył w innej formacji, niż milicja – policja. Służył od 1958 r. Rodzina wystąpiła o asystę honorową z garnizonu Policji w Piotrkowie, bo tam kiedyś służył i tam miał być pochowany. Decyzją komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi odmówiono mu tej asysty. Wytlumaczeniem – wyjątkowo złośliwym i kretyńskim - był

fakt, że stopień generalski uzyskał tuż przed zmianą ustroju, jeszcze z rąk Rady Państwa PRL. I nieważne były jego zasługi, jakie położył w organizowaniu i kierowaniu centrum wyszkolenia Policji w Legionowie. Ważny był PRL.

Przykłady kretynizmu, złośliwości, czy zwyczajnej ludzkiej podłości w odniesieniu nie tylko w odniesieniu do ludzi z byłych służb mundurowych, ale i w odniesieniu do zwyczajnych obywateli – lustrowanych przez IPN, są tak liczne, że nie starczyłoby przysłowiowej wołowej skóry na ich spisanie.

Co szczególnie bulwersujące – od decyzji, czy orzeczeń IPN nie ma odwołania. Niemożliwe jest także dochodzenie swoich racji na sądowej drodze procesowej. IPN jest – uogólniając panem życia i śmierci. Ktoś jednak za to odpowiada. Mianowicie ci, którzy stosownymi ustawami dali mu takie uprawnienia.

Co w tym wszystkim najbardziej dziwi – nikt z polityków nigdy (a przynajmniej ja o tym nie słyszałem) nie zająknął się na temat zgodności tych ustaw z naszą ustawą zasadniczą – z naszą Konstytucją. A przecież z czystym sumieniem, nawet będąc pełnym laikiem prawnym, można i należy mieć wątpliwość co do zgodności tych ustaw z powszechnie obowiązującymi normami prawnymi. Przede wszystkim chodzi tu o elementarną zasadę domniemania niewinności i ochronę prywatności. Również o zasadę mówiącą, że nikt nie może nakazać nikomu samooskarżenia. Nikt wreszcie nie ma prawa kwestionować prawa obywatela do współpracy z własnym państwem, do tego powiązanego z tajnością tej współpracy. Jakiej podłości trzeba, żeby nakazać ustawowo obywatelowi tłumaczenia się z tej współpracy.

Te i inne ustawy zabrały wielu, bardzo wielu obywatelom znaczącą, jeśli nie najważniejszą część ich praw podstawowych. Egzekutorem w tych bezprawnych działaniach państwo uczyniło IPN.

Dlatego też instytucja ta powinna zostać zlikwidowana. Materiały archiwalne, które można i należy uznać za historyczne, powinny zostać przekazane do placówek badawczych przy Bibliotece Narodowej PAN i uniwersytetach po wyłączeniu z nich wszelkich danych dotyczących osób fizycznych, figurujących w tych archiwach. Dane osobowe zniszczyć fizycznie w taki sposób, który zapewni, iż nikt nie będzie mógł z nich korzystać w jakikolwiek sposób. Może władza zrozumie wreszcie, że każdy ma prawo do absolutnie pełnej prywatności Pion prokuratorsko śledczy siłą rzeczy musi zniknąć wraz z całą instytucją.

Uwaga:

Niezależnie od pozytywnego efektu społecznego, państwo uzyska znaczące oszczędności budżetowe, idące w setki milionów złotych, które będzie można wykorzystać na skromne wyrównanie krzywd ludziom przez działalność IPN.

Oczywiście wcześniej należy tak uporządkować system prawny, aby pokrzywdzeni przez IPN uzyskali możliwość dochodzenia swoich krzywd w drodze procesów sądowych.

A co do lustracji – pora najwyższa, aby nowe władze w imieniu poprzedników posypały głowy popiołem i w drodze choćby uchwały sejmowej przeprosiły społeczeństwo za lustrację i krzywdy nią wyrządzone.

I na koniec – wyjaśnienie, dlaczego ta publikacja nosi taki tytuł:

Otóż materiały historyczne zgromadzone w IPN są – mogą być źródłem wielkiej wiedzy historycznej. Jednakże dotychczasowe ich wykorzystywanie, okreśmy je jako punktowe i noszące znamiona podłości i zemsty osobistej, czy politycznej nadawało im cechy trucizny. Stąd też ja osobiście IPN jako zatrute źródło. Zatrute, ale po likwidacji w dotychczasowej formie mogące służyć dobrem celom. Mogące dawać czystą wodę – czystą wiedzę historyczną.

Ale to wszystko zależy od polityków. No – może nie wszystko. Może jednak część i od nas. Jeśli będziemy na polityków naciskać, zwłaszcza teraz, na początku ich kadencji, kiedy i my i oni, mamy w pamięci ich obietnice, przy zgodnym współdziałaniu założony cel – realizacja postulatu o likwidacji IPN powinien zostać zrealizowany.

Niech tak się stanie.

Ps. Przyjaciół moich, ale też wszystkich czytelników tego opracowania proszę, aby drukowali je i zanosili, bądź wysyłali do biur poselskich wszystkich partii politycznych. Proszę też wszystkich, aby rekomendowali samą ideę naszym parlamentarzystom.

Marcin Szymański